*Andrzej Maleszka „Magiczne drzewo. Berło”*

Rankiem następnego dnia Kuki, Gabi i Blubek stali przed bramą domu na ulicy Weneckiej. Obok opierali się o ścinę Alik i Idalia. Wszyscy gapili się na Budynia, który ze smętną miną siedział na chodniku.

- Szefie, naprawdę muszę? – spytał kundelek.

- Musisz! – stwierdził stanowczo Kuki.

- Ale ja dziś kiepsko się czuję – pisnął żałośnie psiak. – Boli mnie ogonek. I pazurki!

- Nie zmyślaj, Budyń – powiedziała Ida. – Po prostu nie chce ci się biegać!

- Zgadza się. Nienawidzę tego głupiego joggingu. Gdybym miał gonić kota, to co innego. Ale biegać, żeby biegać, to jest bez sensu!

- Weterynarz kazał ci uprawiać jogging, bo za dużo utyłeś – oświadczyła Gabi. – Musisz się odchudzać.

- Wciągasz za dużo kiełbasek czosnkowych – zaśmiał się Blubek.

- To nie moja wina! – zawołał oburzony kundelek. – Od kiedy Korto przestał istnieć, nie mamy żadnych porządnych przygód. Więc z nudów jem i oglądam telewizję.

- Budyń, przestań marudzić. Biegnij! (…)

- Tylko nie oszukuj! – zawołał Kuki. – Masz biec do Rynku i z powrotem. Pięć razy!

- Pięć razy… Jeszcze czego! Pobiegnę tylko do sklepu z serdelkami i tam sobie odpocznę. Powdycham zapach kiełbasek, bo od wąchania pies nie tyje. Ale jak sprzedawczyni da mi kilka serdelków, to trudno, będę musiał zjeść. Przecież nie mogę być niegrzeczny…(…)

Budyń biegł staromiejską uliczką (…). Miał wywieszony język i był zziajany.

- Nie cierpię joggingu – sapał. – Czy oni nie rozumieją, że pies się męczy dwa razy bardziej, bo musi przebierać c z t e r e m a ł a p a m i! Niech ten weterynarz sam sobie biega! Na czworakach oczywiście!(…)

Nagle z bocznej ulicy ktoś wyszedł. Niemal wpadł na budynia.

Kundelek zatrzymał się.

Przed nim stał mężczyzna z rudymi włosami. W ręku trzymał jakiś długi przedmiot. Nie zwrócił uwagi na Budynia, bo gapił się w niebo.

- Do mnie, Roko! – zawołał.

Po chwili przyfrunął czarny ptak i usiadł na ramieniu Rudzielca.(…)

- Zaczynamy – szepnął.

Skierował berło w górę, w stronę chmur, i powiedział coś po cichu. Zdziwiony Budyń zobaczył, że obłoki na niebie drgnęły i zaczęły opadać jak wielkie spadochrony! Po chwili chmury wpłynęły między domy, wypełniając ulice gęstą mgłą. Wszystko zniknęło w białych oparach. Budynki i ludzie stali się niemal niewidoczni! Jakby ktoś pomalował miasto farbą niewidzialności.

Rudzielec zaśmiał się.

- Dobrze. Teraz nikt nas nie zobaczy. (…)

Budyń gapił się zdumiony.

- Musze to zbadać .. – wyszeptał.

Zapomniał o sklepie SERDELEK i pobiegł za tajemniczym przechodniem. Rudzielec przepadł w białych oparach, ale genialny nos prowadził kundelka jego tropem. (…) Kundelek ujrzał Rudzielca. Stał przed sklepem ze szwajcarskimi zegarkami i wpatrywał się w wystawę. Leżał tam zegarek ozdobiony wielkimi brylantami. Obok stała tabliczka z napisem: BIG BANG CHRONOGRAF. CENA 3 000 000. Budyń zobaczył, że Rudzielec cofa się o kilka kroków i kieruje berło w stronę wystawy. Mężczyzna wyszeptał coś. TRACH! Pancerna szyba pękła na tysiąc kawałków. Zawył alarm w sklepie.

- Roko! Bierz go! – krzyknął. – Szybko!

Kruk wylądował na wystawie sklepu. Błyskawicznie porwał brylantowy zegarek i odfrunął, trzymając zdobycz w dziobie.